Nr. Lwów dnia 10. Kwietnia 1870. 2.

KURJER LWOWSKI.

Wychodzi:
cztery razy w miesiącu, t. j. każdej niedzieli o godzinie 8 rano.
Biuro redakcji i administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod L. 460¹/₄ na Kręconych Słupach. Upraszamy przeto tak korespondencje, jakoteż przedpłaty pod tymże adresem nadsełać.
Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Przedpłata wynosi:
w miejscu: całorocznie: . . . 3 złr. ct.
„ półrocznie: . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: całorocznie 3 „ 50 „
„ „ półrocznie 1 „ 75 „
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 3 ct. od wiersza drobnym drukiem (oprócz taksy st. 30 ct. za każdorazowe umieszczenie).

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzęda pocztowe. Pojedynczych Nrów nabyć można we Lwowie w Ajencji dzienników p. Piątkowskiego, w księgarni pp Milikowskiego i Gergowicza, tudzież w handlu p. Bogdanowicza (plac Marjacki), p. Wismüllera (ulica Szeroka), p. Józefa Mittiga (w hotelu angielskim), p. St. Jekla (ulica Szeroka), i w handlu pp. Okornickiego & Ciroka (w Rynku).

Fotografje 4 dyrektorów 1 zakładu.

I.

A la Helene!

Oto mąż, co od czapki aż do pięty,
Mamelucko-patrjotycznym dłutem cięty,
Będąc spokoju i nihilizmu wzorem,
Jest: adwokatem, posłem, dyrektorem!

II.

A la Szewczeńko!

Ani be! ani me! ani kukuryku!
Zasług ma mało, tytułów bez liku!
Nie powiem nigdy ni czarno ni biało,
A co było, jest i będzie się działo,
Choć to zrobi drugi,
To moje zasługi.
Więc zrobiwszy tęgą minę,
Nie mogę wznosić czuprynę?

III.

A la Schultze Delitsch!

A ja powiem pana,
Że jestem wielki protektor Iwana.
A! wie Pan dla czego?
Bo on nam robi profitu wielkiego.
I z tego dobrego Witz,
Co go wykomponował pan Schultze Delitsch,
Za dług członka jednego,
Mamy gwaranciów wszystkich solidarnego!

IV.

A la Halm!

Ja—pieprznik Mały, i Mucha,
To trójka jednego ducha,
Czy w kościele, czy w kawiarni,
Czyli w biurze, lub piwiarni,
Przy pogrzebie, lub weselu,
Jak też w miejscach jeszcze wielu,
Po reducie u Szwarz M—ani,
Wszyscy trzej nierozerwani! **Fotograf.**

Na okaz.

Pożar w ratuszu. We czwartek między godziną 2 a 3 po południu wszczął się pożar w gmachu ratuszowym, który jednak dość szybko przez straż ogniową został stłumiony. Prawdopodobnie powstał ogień z pozostawionego w biurze tlejącego cygara. Wielu utrzymuje, iż dużo aktów dotyczących ostatniego spisu ludności, stało się pastwą płomieni.

Dnia 6. b. m. zawaliła się rano tylnia część budynku (oficyny pod l. 105 przy ulicy Sykstuskiej) a mianowicie obalił się cały sufit. Dwie partje zajmujące ten lokal usłyszawszy silne trzeszczenie sufitu wybiegły z rodzinami na dziedziniec, a w kilka minut po ich wyjściu cała góra oficyn runęła.

Dnia 4. b. m. dostał pewien urzędnik tabularny mieszkający w tak zwanym pałacyku jezuickim pomieszania zmysłów i pokąsał w pierwszym napadzie dość znacznie swego kolegę z którym mieszkał.

W czwartek przed południe m spłoszyła się para koni przy chłopskim wozie i pędziła ku Zielonemu. Gdy jej z przodu i z boku silnie zastępywano, skręciła w prawo wpakowawszy się przodem dyszla w okno które całe zgruchotała i przy którym ją dopiero pochwycono.

Towarzystwo pedagogiczne odbędzie we środę 13. b. m. o godzinie 5. po południu walne zgromadzenie w dużej sali ratuszowej.

Od 1. Maja r. b. zostanie we Lwowie otworzony handel cygarów zagranicznych rozmaitego gatunku. Amatorowie palenia będą więc mogli z pierwszej ręki a zatem taniej nabywać dobre cygara.

Dziś o godzinie 12. w południe w sali ratuszowej jest drugi wykład na dochód fundacji literackiej imienia Szajnochy. Wykładać będzie p. Stanisław hr. Tarnowski.

Dziś o godzinie 7. wieczór w sali ratuszowej odbędzie się *nadzwyczajny koncert* gal. Towarz. muzycznego pod dyrekcyą p. Mikulego.

Zgromadzenie centralnego Towarzystwa stenografów we Lwowie, odbyło się wczoraj o godzinie 6 wieczór w sali II. akadem. gimnazjum.

Al. Mila.

LISTY O ZIEMI SANOCKIEJ.

II.

(Ciąg dalszy).

Powyżej wspomniałem, że w czasie powstania w r. 1863, ziemianie Sanoccy powiększej części, a szczególnie właściciele jedno-wioskowi, dostarczyli wiele dowodów patrjotyzmu i uratowali przez to dobrą sławę Sanoczanów. Co więc powiedziałem w I., a mianowicie strony ujemne, które tam podniosłem, dotyczą tylko mniejszości, która zupełnie nic, lub połowicznie sprawę narodową popierała, i która jest *de facto* taką, jak ją naszkicowałem.

Teraz przejdę na pole życia publicznego po r. 1863, na okres czasu wyborów poselskich i do rad powiatowych I tu właściciele jednowioskowi zajęli i zajmują chlubne stanowisko obywateli gorliwie pełniących swe obowiązki. Przy każdym wyborze, na każde wezwanie i na każdej sessji zbierają się pilnie, a mimo górskich złych dróg, dążą, byle tylko nie zaniedbać obowiązku obywatelskiego. Również potrzeba przyznać, że i we wyborze kandydatów dają dowody dobrze zrozumianego interesu narodowego i wybierają ludzi nieposzlakowanej przeszłości politycznej. Na dowód tego przytoczę tu fakt, który podczas ostatniego wyboru posła do sejmu krajowego z powiatu Liskiego, miał miejsce:

Ex-namiestnik rodak życzył sobie, by w okręgu tym przeprowadzić koniecznie wybór p. Z. Kaczkowskiego. W tym celu więc zaprosił do siebie jeden z majętniejszych obywateli, liczne grono okolicznej braci szlachty, a podnosząc zdolności znakomite tego kandydata, wzywał i prosił, by za nim głosowano. Na to wstaje jeden obywatel i mówi: „Panie! za przeszłość tego kandydata, którego my mamy zamiar wybrać, ręczy każdy z nas. Jeżeli nam Pan zaś zaręczy swoim słowem honoru za nieskalaną przeszłość p. Zygmunta Kaczkowskiego, natenczas jednogłośnie za nim głosować będziemy.“ Na takie *dictum acerbum*, nie dał zwolennik p. K. żadnej odpowiedzi, nie miał już odwagi za kandydaturą tą dalej agitować, a Sanoczanie wybrali zupełnie kogo innego.

Repertoarz teatru polskiego. W bieżącym miesiącu będą następujące sztuki na tutejszej scenie przedstawione: 11. *Chrzestny syn doktor Robin;* 17. *Gwiarda Syberji*; 22. *Macocha;* 25. *Kupiec Weneeki*: 29, *Didier*.

Sędziwoj, obraz naszego słynnego Matejki, został jak donosi K. K. przez jakiegoś Niemca we Wiedniu zakupiony. — Rzeczywiście smutna to rzecz, że arcydzieła mistrzowskiego pędzla artysty-rodaka, nie mogą znaleść kupca u swoich, lecz przechodzą na własność obcokrajowców.

Włochy. Opis i przewodnik dla podróżnych, przez J. Osieckiego, który niedawno wyszedł z druku, cena jednego egzemplarza wraz z mapą Włoch 60 ct.; jako też i Kalendarz damski p. n.: „*Wanda*“ (z r. 1869 i 1870) po zniżonej cenie 20 i 30 centów, można nabyć w redakcji „Kurjera Lwowskiego.“

Nowa broszurka. Przy końcu tego miesiąca wyjdzie broszurka, traktująca o historyczności kościoła po-Karmelitańskiego, którego mury w ulicy Halickiej obecnie rozbierają, a na którem to miejscu ma stanąć gmach szkolny. Dochód z rozprzedaży tejże przeznaczony na fundusz Sybiraków.

Jak wiadomo galicyjscy żydzi przesiąkli tak dalece niemieczczyzną, że wszelkie sprawy prowadzili i prowadzą dotąd w języku niemieckim, jak tego dowodem podanie jednego żydka z Żółkwi do Dyrekcji skarbowej, udzielone nam w odpisie (*), z którego szan. Publiczność przekona się o naszem twierdzeniu, a oraz i o tem, że i nasi bracia mojż. wyznania, są ducha poetycznego, choć mimo swej sympatji dla mowy niemieckiej i tą kaleczą.

Oto treść podania:

Ich bin eines Schänkers-Sohn,
Und Schuster für Profession;
Ma Tate ist a wainig närisch,
Man rüft in hier der stumme Berisch.
Drum ist maine Mame Basche,
Die allergröste Plaudertasche.
Ich heise Hezkez Schia Silber.
Und habe fünf lebendige Kinder:
Das älteste ist acht Jahre alt,
Es schreit nach Brod schoin mit Gewalt,

(*) Wniesione do l. 28,867 ex. 1865.

Mówiąc o wyborach, nie mogę przemilczeć, że ziemia Sanocka ma zdolnych i godność poselską śmialo piastować mogących mężów, a zatem nie potrzebuje się koniecznie oglądać za kandydatami zamiejscowymi, a podobni ludzie jak pp. Teofil Ostaszewski, Mieczysław Tretter i inni, byliby nawet jako posłowie sejmowi, bardzo pożądani.

Chcąc życie publiczne ziemi Sanockiej niejako więcej rozbudzić, założono za inicjatywą godnych obywateli czasopismo polityczne, które p. n. *Reforma* w Sanoku wychodziło, jednak dla braku potrzebnej do utrzymania liczby przedpłacicieli, upadło. Pismo to było głównie artykułami ziemian Sanockich zasilane, a trafność zdrowych poglądów i wytrawność tych artykułów, zwróciły słusznie uwagę ogółu na siebie, zdradzając, że w zakątku tym kryją się zdolności, które zostawić ugorem jest szkoda.

Na polu szerzenia oświaty ludowej, nie pozostają Sanoczanie też w tyle. Jak bowiem wiadomo, powstały za staraniem niektórych prawych obywateli miejskich, dwie publiczne *czytelnie miejskie*, to jest jedna w Sanoku, a druga w Lisku. Czytelnie te obie poparli i popierają okoliczni obywatele wiejscy chwalebnie, za co niech mi tu wolno będzie złożyć im publicznie podziękowanie, a zarazem zwrócić ich uwagę na to, by raczyli z tą samą gotowością zająć się jeszcze szkółkami wiejskiemi, prenumerowaniem dla nich dziełek i pisemek ludowych, słowem niech idą w tej sprawie za naśladowania godnym przykładem czcigodnego p. Teofila Ostaszewskiego, a zasłużą się krajowi dobrze.

Wspomniawszy o czytelniach miejskich, muszę tu o nich nieco bliżej pomówić. I tak: Czytelnia miejska w Sanoku prenumeruje dość dzienników, posiada bibljoteczkę, umieszczoną w wygodnym lokalu, jednak mija się trochę z swoim właściwem przeznaczeniem. Połączony bowiem z nią rodzaj kasyna, do którego wszyscy urzędnicy i wojskowi należą, jest przyczyną, że wojskowi prawie całemi dniami, a urzędnicy godzinami południowemi i wieczorowemi w niej przesiadują, w skutek tego wieczny gwar i zajęte przez nich dzienniki, czynią dla mieszczan miejsce to wcale nie zachęcającem, tembardziej, iż mieszczanin małomiejski czuje się w obec oficerów i urzędników wcale nieswobodnym, słowem żenowanym. Niejeden mieszczanin ułatwiwszy się ze swojem dziennem zatrudnieniem, nie może,

So die andern kleinen Rangen,
Welche auch nach Frass verlangen;
Drumbin ich ein armer Mann,
Der nicht viel Steuer zahlen kann.
Doch dushet man mich ungeheuer,
Wegen der Erwerbsteuer.
Der Inspektor........til
Welcher jezt acht Gülden will:
Sonst zahlte ich dreje baar,
Erwerbsteuer für das Jahr.
Finanz-Direction! mit Vergunst,
...... macht a blauen Dunst,
Mit Falschberichten vor die Oigen,
Was er schreibt, ist alles erloigen
Statt zu packen meinen Taten,
Was macht gute Masematen,
Zieht er-wie des Jowis Priester
Des Schenkers Sohn keilen Schüster,
Für das hohe Chappaerar
Auf den Lapeta Altar.
Der Sequestrator selbst wird paschten
Beim Schuster gur nischt du zu maschten,
Ausser die Benkartes fünf,
Ohne Hemd, Schuh und Strümpf;
Der Jüd ist arm und nicht bogate,
Drum lass man ihn ungeschoren;
Der ..... unser güte Tate,
Hat hier sein Recht verloiren.
Die Leute haben, das ist gewiss
In Żołkiew jeder nur zwei Füss,
Drum mach ich jedem, das ist klar,
Zum Tragen nur ein Stiefelpaar.
Werden ihnen mehr Füss wachsen,
Dann erhöhe man die Taxen,
Und wir Schuster werden lachen,
Doppelt so viel Stiefel machen,
Und der Finanz-Direction
Duplo zahlen Fuscherlohn,
Aber jezt und vor der Hand
Bleibe es beim alten Stand.
Der Charibdes ...... til
Wil verschlingen gur zu viel!

Hezkez Schia Silber.

Rubrum.

Finanz-Landes-Direction,
Sitzend auf dem Steuerthron!

Recurs.

des Hezkez Schia Silber
gegen das Geplünder
des Charibdes und Seilla
Inspector.....tila.

---

a raczej nie ma chęci przebierać się w inne suknie, by mógł w nich w towarzystwie oficerów i urzędników się znaleźć; to go więc zniechęca, i woli wieczór w domu przesiedzieć. Wszelkie podobne zawady, mieszczaństwo od uczęszczania mogące powstrzymywać, powinny być z takiej instytucji jaką jest czytelnia miejska, jeżeli ma swemu przeznaczeniu odpowiedzieć, być usunięte. A cóż dopiero mówić o tych zapustnych wieczorkach tańcujących, które sobie pp. urzędnicy i oficerowie w tejże czytelni tak często, bo co tygodnia urządzali? Czyż może taki małomieszczanin mieć na tyle chęci i funduszu co tygodnia stracić na taki wieczorek tańcujący kilka guldenów to na stroje, to na bilety? Nie odstręcza się tym sposobem mieszczan od bywania w czytelni i korzystania z jej zbawiennych skutków? Słusznie powiedział mi jeden mieszczanin Sanocki: *„Panie! to dom zabaw i uciech, a nie dom światła i nauki!“*

Przeciwnie ma się znów z czytelnią miejską w Lisku. Ta trzyma kilka dzienników, lecz zbywa jej z braku funduszów na książkach i wygodnym lokalu. Tymczasowo umieszczono ją w sali szkolnej. Każdego wieczora schodzi się gromadka mieszczan i czyta dzienniki i inne przystępne pisemka, pogwarzy to o tem to o owem, i rozchodzi się spokojnie. Żaden z nich nie jest przez nikogo żenowanym, w czem opuścił warsztat, w tem idzie do czytelni, w której ani na trunki, ani też na gry nic nie stracił. Tym sposobem więc nie minie żaden wieczór marnie, gdyż każdego wieczora unosi ze sobą po atomie światła. Tu muszę się odezwać do szczerych przyjaciół oświaty ludowej, by o czytelni miejskiej w Lisku nie zapominali, i o ile kto może starali się ją odpowiedniemi dziełkami zasilać, tembardziej, iż uwidocznia się coraz jaśniej, że mieszczaństwo Liskie to gleba dobra, byle tylko dobre ziarno nań spadło.

Oprócz szerzenia oświaty, zajęto się też za pomysłem zacnych ludzi, sprawą starania się o polepszenie bytu materjalnego, a to przez zawiązanie towarzystwa gry loteryjnej, do którego tak obywatele wiejscy, jak i miejscy należą. Za wkładki z zaoszczędzonego grosza składane, kupują losy stałą wartość mające, a losami temi wygrane, dzielą się pomiędzy członków. Do dziś posiada towarzystwo to już ładny kapitalik, który z czasem może stanowić imponującą sumę.

Obecnie budująca się kolej Przemysko-Łupkowska, podniesie również dobrobyt mieszkańców

We Warszawie zjawiły się w ostatnich dniach wypadki cholery śmiertelnej. W Moskwie zaś przybiera cholera coraz większe rozmiary.

Okropny wypadek. We Wiedniu zawaliła się 6. b. m. duża kamienica w ulicy Maxymiliańskiej, w skutek czego bardzo wielu osobliwie robotników poniosło śmierć lub kalectwo okropne. Na pozostałe rodziny tych nieszczęśliwych, urządzają teraz w całym Wiedniu składkę.

Hr. Andrassy węgierski minister-prezydent, przeznaczył z swej prywatnej kasy dramatycznemu poecie Karolowi Hugo roczną pensję 600 złr.

W Essegg zawalił się 31. z. m. duży most będący właśnie na ukończeniu, przyczem kilku ludzi pozostało ciężko ranionych, a kilku śmierć poniosło.

Mała pomyłka. W sobotę weszło dwóch jegomościów do kawiarni w dworcu kolejnym w Pradze. Jeden z nich uderzał nadzwyczajnem podobieństwem ks. Piotra Bonapartego, a to tak dalece, że wszyscy zgromadzeni byli pewni tego, i wszyscy zwrócili na niego swą uwagę. Drugiego dnia jednak gdy śledzono bliżej za mniemanym księciem, przekonano się, iż człowiekiem tym, który jest tak bardzo do ks. Bonapartego podobnym, jest p. Jaques zegarmistrz z Genewy.

12.000 złr. za osła. Ciekawy proces został teraz przez sąd komitatowy w Bihar rozstrzygnięty. Sprawa toczyła się o zajęcie osła przydybanego na obszarach w Nagy-Zelim, które pewien kupiec z Wielkiego Waradynu w dzierżawie trzyma. Osioł ten bujając swobodnie, narobił trochę szkody, i to było powodem zajęcia szkodnika, a właścicielowi który go nie chciał dobrowolnie wykupić, wytoczono proces, który się zakończył wydaniem wyroku: „że za każdy dzień po 12 guldenów zapłacić należy.“ A że proces ten trwał przeszło lat dwa, więc potrzeba za osła zapłacić 12.000 złr. Wyrok ten opiera się na prawie z r. 1720.— Nie ma co mówić, wygrana jakich mało.

Nowy wynalazek. W Ameryce wynalazł pewien mechanik wózek, który bez koni, bez pary, a nawet bez używania poruszeń rąk lub nóg, pędzi po każdej drodze dość szybko. Wó-

---

ziemi Sanockiej, szkodą tylko niepowetowaną jest to, że kolej ta tak miasto Sanok jak i Lisko na uboczu zostawia, i że ani w jednem ani też w drugiem tem mieście, lecz dość w oddaleniu, dworce kolejne znajdować się będą, czemu jednak oba te grody same winny, iż zaraz z początku tej sprawy należycie, tak jak to ich własny wielki interes wymagał, niepoparły, i dopiero w ostatniej chwili, gdy już było zapóźno, pierwsze kroki poczyniono.

Zeszedłszy na budującą się w Sanockiem kolej, nie mogę się powstrzymać, bym nie wspomniał o tem, jak to zagraniczni przemysłowcy umieją każdą sposobność wyzyskać:

Dobra Cisna, położone w uroczej okolicy między Baligrodem a Smerekiem, w których dawniej dość znaczna fabryka żelaza i wyrobu pieców, naczyń żelaznych i t. p. istniała, są od kilkunastu lat własnością jednego bankiera pruskiego. Otóż po pierwszej wiadomości o udzieleniu koncessji na kolej Przemyślko-węgierską, przysyła z Prus właściciel Cisny jakiegoś jegomościa, który robi wymiary i oblicza koszta, celem połączenia Cisny z linją kolejną za pomocą kolei konnej, by materjał drzewny z odwiecznych okolicznych lasow, tem łatwiej i taniej wywozić można. Tak więc oprócz kolei żelaznej, będzie miało Sanockie i kolej konną, w skutek której wartość rozległych starych lasów, które dotychczas z braku komunikacji marniały, znacznie się podniesie, a Prusacy naszem drzewem zagranicą złote interesa robić będą. Tak to więc zawsze umieją Niemcy z każdej okoliczności u nas korzystać, jak gdybyśmy sami nieumieli tego pojąć i nie byli to sami w stanie przeprowadzić, a w skutek tej naszej opieszałości, braku ducha przedsiębiorczego i chęci do pracy, obci jeżeli już nie cały, to większą połowę zysku z przed nosa nam zabierają! Przy każdej sposobności odwołujemy się na to: „a tam dobrobyt, — tam świetne materjalne położenie!“ a któż temu winien, że u nas inaczej? Czyż nie my sami? Weźmy się tylko za ręce i wstąpmy na pole assocjacji, zgromadźmy razem osobno rozstrzelone, a przeto nic zdziałać niemogące kapitaliki w jeden znaczny kapitał, — natenczas będziemy się mogli podjąć na śmiało i najtrudniejszego przedsiębiorstwa, które nam znaczne i pomiędzy nami samymi zostające zyski, przynosić będzie, polepszając stopniowo a skutecznie — nasz dobrobyt! (Dalszy ciąg nastąpi).

---

zek ten po naciągnięciu korby, jest popychany odpowiednim przyrządem z tyłu, który jednak co godzinę naciągnięty być musi.

Wystawa koni francuzkich jest od 1. b. m. w Paryżu otwartą. Na nagrody przeznaczono kwotę: 64.230 złr.

(K.) **Z ulicy**. Przed kilku dniami byliśmy świadkami następującego zdarzenia: dwóch żydów wiezło na wozach zaprzągniętych po jednym koniu beczki ogromnych rozmiarów, zdaje się z cukrem. Na jednym wozie była jedna, zaś na drugim dwie beczki. Nędzne, słabe szkapy, nie mogły ciężarowi podołać, osobliwie tym dwóm beczkom, a żydek woźnica katował biedne stare konisko niemiłosiernie. Podczas tej barbarzyńskiej operacji, zjawił się ajent policyjny, a ujrzawszy to, chciał woźnicę wraz z całym wozem zaprowadzić do policji, jak się wyraził: „*wegen Thierquälerei.*“ Właściciel konia zaczął się opierać i już nie wiele brakowało do bójki. Dzięki jednak wdaniu się kilku przytomnych nie doszło do tego. Starano się rozsądnemi radami wpłynąć na obie kłócące się strony. Kilka porządnych osób doradzało ajentowi, by tylko woźnicę samego wziął z sobą do tłumaczenia się na policję, a konia z wozem zostawił na ulicy, gdyż w żaden sposób ciężaru tego nie uciągnie, drudzy zaś, a to współwyznawcy woźnicy doradzali, że lepiej konia choćby na miejscu zamordować, aniżeli woźnicę do policyi fatygować. Drugi woźnica i właściciel drugiego wozu, chciał swojego konia wyprządz i do wozu obciążonego dwoma beczkami przyprządz, by tem prędzej ciężar ruszyć. Ani na jedno ani na drugie nie chciał ajent polic. przystać utrzymując, że podług przepisu musi wóz z tym jednym koniem tak odstawić, jak go zastał, a to tem bardziej, by się przekonano o prawdziwości jego doniesienia. Wszelkie perswazye i przedstawienia: że jeżeli chodzi o wiarogodność doniesienia, to mu poświadczą osoby które to widziały,— że to będzie z jego strony także „Thierqälerei“, nic nie pomagały, a sprzeczka tylko tem więcej się wzmagała. — Sprawę tę podnoszę tylko dla tego, by zwrócić na podobne śmieszne postępowanie uwagę c. k. dyrekcyi policyi, a oraz zapytać: „czy nienależałoby tego p. ajenta o przepisach pouczyć i lepiej objaśnić? — Z postępowania jego bowiem muszę wnioskować, ze mu nie chodziło wcale o dręczenie biednego konia, ale o zaspokojenie ciekawości, co te beczki w sobie mieściły.

x. Zajęci przeważnie polityką, przemysłem i handlem, wielu dziedzinom naukowym pozwalamy leżyć odłogiem, a do dziedzin tych przedewszystkiem policzyć należy *archeologją*. Pomniki i pamiątki, któremi ziemia nasza zasiana, pozostają w poniewierce, odarte, grożące ruiną, a wykopaliskami wynajdywanemi w różnych miejscach kraju naszego, pozwalamy przystrajać i zapełniać zagraniczne gabinety i muzea. By zachować więc to, co zachowania warte, by wydobyć z pośród pleśni i kurzu, i odnowić to, co potrzebuje naprawy, a w końcu ocalić to, co bez opieki publicznej zaginie, wniósł p. Stanisław Kunasiewicz na posiedzeniu Towarzystwa naukowo-literackiego, *projekt utworzenia oddziału archeologji i urządzenia muzeum archeologicznego* (*), w którem mogłyby, a nawet powinnyby znaleźć pomieszczenie, wykopaliska wynajdywane przy skopywaniu ziemi na kopiec. Wiemy, że rada miejska przychylnie usposobioną jest dla tego projektu, że pozwoliła nawet na prośbę Kunasiewicza składać wszystkie wykopaliska w archiwum miejskiem i zleciła czuwanie nad takowemi komisarzowi urzędu budowniczego p. Alfredowi Bojarskiemu, ale cóż zdziała inicjatywa Kunasiewicza, przychylność Rady miejskiej i gorliwość p. Bojarskiego, jeżeli projekt ten nie znajdzie szczerego poparcia w pracujących na kopcu. Przy rozpoczętych obecnie pracach na kopcu, podnosimy tę sprawę, pozostając w nadziei, iż przypomnienie to nasze nie pozostanie bez skutku, i że każdy poczuje się do tego obywatelskiego obowiązku, oddać niezwłocznie gospodarzom kopcowym każde wykopaliska, w celu pomieszczenia takowych w urządzić się mającem muzeum archeologicznem.

(*) Patrz: Mowa Stan. Kunasiewicza, miana na walnem zgromadzeniu Towarzystwa naukowo-literackiego, dnia 30 listopada r. 1869—Lwów—nakład autora—z drukarni K. Pilera—1869.

D. L. Muzeum narodowe w Raperswyl, założone za staraniem czynnego hr. Platera, postępuje dalej dzięki współudziałowi jakiego doznaje myśl szlachetna zbierania rozproszonych po całej Europie pamiątek narodowych polskich. Z dotychczasowych jednak przesyłek okazuje się zupełna prawie obojętność ze strony Galicji, a podczas gdy nawet niemieccy księgarze i artyści pospieszają, aby swoimi nakładami i dziełami zapełnić muzeum, lwowscy księgarze dotąd nie przyczynili się ani jedną odrobiną do dzieła narodowego. Muzeum wspomnione, które umieszzzone jest w dawnym zamku rodziny Habsburgów w Raperswyl, gdzie się znajduje i znany pomnik polski, ma już spory zapas autografów, korespondencji, zbroi i innych pamiątek, a teraz nadesłano do Zurychu manuskrypta Kościuszki z Solury, które będą odfotografowane i złożone w zbiorach. Prócz krakowskiego towarzystwa starożytności, najbardziej przyczynia się do wzrostu muzeum emigracja, a w ostatnim rzędzie, jak to wspomnieliśmy na wstępie, stoi Galicja, która mimo udzielonych jej swobód, zawsze jeszcze jest najobojętniejszą we wszystkich sprawach narodowych.

Wykaz czasopism polskich wychodzących obecnie we Lwowie: 1. Gazeta Narodowa, 2. Dziennik Lwowski, 3. Dziennik Polski, 4. Gazeta Lwowska, 5. Gazeta Wiejska, 6. Unia, 7. Dziennik Literacki, 8. Mrówka, 9. Strzecha. 10. Towarzysz, 11. Przyjaciel Domowy, 12. Szczutek, 13. Opiekun polskich dzieci, 14. Gmina, 15. Prawnik, 16. Rękodzielnik, 17. Gwiazda, 18. Kurjer Lwowski, 19. Dzwonek, 20. Flora.

Statystyka ludności świata. *Les Mondes* podaje następującą statystykę ludności ziemi naszej. Ludność ta wynosi 1.228,000,000. Na plemię kaukazkie przypada 360,000,000, na na plemię mongolskie 552.000.000, etjopskie 190.000.000, malajskie 176.000.000, indoamerykańskie 1.000.000. — Liczba języków, któremi mówią ludzie, dochodzi do 3,640, a liczba religji do 1.000. Umiera w przeciągu rocznie 33.333.333 osób, a więc dziennie 91.554, na godzinę 3.780, co minutę 62, co sekundę 1, tak, że każde uderzenie serca ludzkiego, zwiastuje zgon jednej istoty. Na 100.000 ludzi dosięga jeden 100 lat. Czwarta część ludzi umiera przed 7 rokiem życia. — Ósma część ludności męzkiej służy wojskowo. — Na 1.000 osób dochodzących do 70 roku życia, jest 43 stanu duchownego, mowców lub przemawiających publicznie, 30 gospodarzy rolnych, 33 wyrobników, 29 adwokatów lub inżynjerów, 24 doktorów.—Ci, co się poświęcają ocaleniu od śmierci drugich, sami najwięcej ofiarą jej padają.

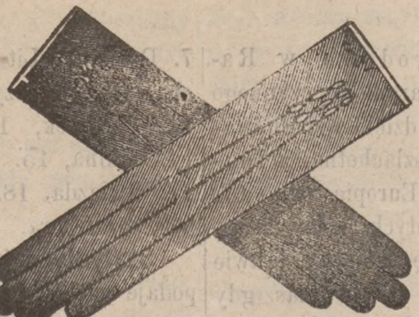
Ospa w Paryżu znów się wzmaga; w ubiegłym tygodniu umarło na nią 103 osób, o 2 więcej jak w poprzednim.

Rebusy:



Uwaga: Kto pierwszy nadeśle rozwiązanie, otrzyma ładny litografowany obraz w nagrodę.

Hurtowna i drobna sprzedaż w hotelu *„Georga,“* przy ulicy św. Jana.



Skład wyrobów rękawiczniczych przy ulicy Halickiej pod *„zieloną rękawiczką.“*

PRZEDTEM

WALERJAN DWORSKI.

Podpisana ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że zaopatrzywszy mą pierwszą **w Galicji** fabrykę krajową wyrobów rękawiczniczych, w najlepsze materjały i zdolnych robotników, fabryka moja doborem i doskonałością towarów celuje. Konkurując z innemi tego rodzaju składami, a pociągajac materjały wprost z pierwszych źródeł, jestem w stanie towar doborowy i pod gwarancją sprzedawać po znacznie niższych cenach.

Założywszy z dniem 22 stycznia 1870 r drugi skład wyrobów rekawiczniczych w domu p. **Stillera** przy ulicy Halickiej *„pod zieloną rękawiczką,“* upraszam dla uniknienia pomyłek adresować tamże, lub do Hotelu „Georga“ przy ulicy św. Jana, gdzie się obecnie główny skład wyrobów rękawiczniczych, oraz galanterji, i zabawek dziecinnych znajduje.

Zarazem zawiadamiam, iż zakupuje w każdej ilości skóry: jelenie, sarnie i baranie (z włosem).

Wszelkie zamówienia listowne i miejscowe, uskuteczniam punktualnie w 24 godzinach.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczas okazane mi względy, polecam się i nadal tymże, zapewniając, że dołożę starań, by wszelkie łaskawe zamówienia ku zupełnemu zadowolnieniu uskutecznić.

Paulina Dworska.

„KAWALER,“

blondyn, średniego wzrostu, 26 lat liczący przyjemnej powierzchowności,

Mający 50 guldenów stałej pensji miesięcznie, (która może się z czasem podnieść wyżej) życzy sobie pojąć jaką pannę lub wdowę, a to we wieku od 17 do 30 lat za żonę. Nie uważa się tyle na stosunki majątkowe, ile na przyjemną powierzchowność i dobre domowe wychowanie. Fotografje wraz z bliższemi wyjaśnieniami, uprasza się nadsełać w listach opieczętowanych pod adresem *Z. K.* przez redakcję Kurjera Lwowskiego. **Za ścisłe zachowanie tajemnicy, ręczy się słowem honoru.**

Em....k...a!

Daremne wybiegi! Czy tak brzmiały Twe pierwsze słowa?!!! Jam nieszczęsna za wiele ufała. Lilja choć zwiędła, będzie jak dawniej symbolem pociechy. Żegnam i przebaczam.



ST. SIEROCIŃSKI

w hotelu

„George“

we Lwowie.

ma zaszczyt zawiadomić wysoką szlachtę i P. T. szanowną publiczność, iż zaopatrzył się w

wielki wybór obuwia mezkiego

różnego rodzaju, z najlepszych materjałów zagranicznych i najnowszej mody. Przyjmuje wszelkie obstalunki w miejscu, jako też i z prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.

Zamawiający z prowincji, raczą na miarę przesłać jeden but zużyty.

Na święta!

poleca

handel podpisanego

w hotelu angielskim:

Wina węgierskie, białe, butelka od 50 cnt. do 1 złr. 50 cnt.,—czerwone, od 60 do 80 c.; **Herbatę i Rum zagraniczny,** *tudzież:* Rękawiczki różnego rodzaju, krawatki, sztuka od 10 cnt. do 3 złr.; — perfumy, wodę kolońską i t. p.

Józef Mittig.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Alojzy Milerowicz.** — Drukiem Dra H. Jasieńskiego i K. Gromana.